

Instytut Pamięci Narodowej

<https://ipn.gov.pl/pl/historia-z-ipn/192445,Milena-Kindziuk-Meczenska-noc.html>
27.02.2026, 09:19

Milena Kindziuk: Męczeńska noc

Gromadzona w Instytucie Pamięci Narodowej oraz w archiwach kościelnych dokumentacja dotycząca zabójstwa ks. Jerzego Popiełuszki pozwala odtworzyć niektóre wydarzenia nocy z 19 na 20 października 1984 r. i zobaczyć, jak informacja o uprowadzeniu księdza ujrzała światło dzienne.

[ks. Jerzy Popiełuszko Zbrodnie komunistyczne](#)

19.10.2026

W piątek wieczorem, 19 października, ks. Jerzy Popiełuszko razem ze swoim kierowcą Waldemarem Chrostowskim opuścił parafię Świętych Polskich Braci Męczenników w Bydgoszczy, by wracać nocą do Warszawy. Wyjechali tuż po 21.00.

Początkowo do drogi szykował się też jeden z zaufanych parafian, Marek Wilk, który ze względów bezpieczeństwa pragnął towarzyszyć ks. Jerzemu w podróży aż do samej stolicy. Ale ks. Jerzy zdecydowanie odrzucił tę propozycję, tłumacząc, że jedzie z kierowcą i że nie ma takiej potrzeby. Wilk postanowił zatem, że pojedzie przed nimi swoim samochodem, wskazując drogę przynajmniej do granic miasta.

Proboszcz Romuald Biniak tak to relacjonował:

„Oba samochody, Popiełuszki i Wilka, miały razem jechać do Warszawy, ale nagle ksiądz Jerzy uznał to za zbyt ryzykowne, zwłaszcza że benzyna była wówczas na kartki, trudno dostępna. Przekonywał, że jeżeli nikt nie zatrzymywał ich, gdy jechali w tę stronę, to tym bardziej nie będzie zatrzymywał wracających do domu. «Pogoda jest piękna, szybko przelecimy do Warszawy» – powiedział, a myśmy mu ulegli, bo nic nie zapowiadało niebezpieczeństwa. Stało się na tym, że drugi samochód pojedzie tylko jako pilot do rogatek i gdy wyprowadzi ich na drogę do Warszawy, wróci na Wyżyny. Teraz wiemy, że to był wielki błąd.”

„Niech ksiądz ratuje ks. Popiełuszkę!”

Po uprowadzeniu ks. Popiełuszki, jeszcze 19 października, wiele się zdarzyło.

Jak wynika z relacji Chrostowskiego, wyskoczył on z milicyjnego samochodu, kiedy przejeżdżali przez miejscowość Przysiek i kiedy zobaczył na jezdni przypadkowych przechodniów.

„Zdecydowałem się. Teraz czekam tylko na okazję. Po chwili są świadkowie. Wyprzedzamy fiata 126 p, na lewym poboczu stoją ludzie.”

Upadł na jezdnię, „zwinął się w kłębek, pozwalając ciału toczyć się bezwładnie”. Następnie usiłował nawiązać kontakt ze stojącymi na szosie ludźmi, ale nie chcieli z nim rozmawiać. Mimo okaleczeń i krwawiących ran, dotarł jakoś do pobliskiego budynku, gdzie wezwano pogotowie. Gdy przyjechała karetka, nie pozwolił na opatrywanie ran, prosił natomiast lekarza, by go zawieźć do najbliższego kościoła. Tak też się stało.

O tym, co działo się później, wiadomo z relacji ks. Józefa Nowakowskiego, proboszcza parafii Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny w Toruniu, położonej najbliżej Przysieku.

Około 22.20 pogotowie przywiozło tam Waldemara Chrostowskiego. Relacjonował ks. Nowakowski:

„Po otwarciu bramy i przywitaniu powiedział mi: «Chcę rozmawiać z księdzem. Niech ksiądz ratuje księdza Popiełuszkę!» Poprosiłem go do biura parafialnego. Zobaczyłem, że jest potargany, ma zawiniętą prawą rękę tak, że wystawały mu palce. Miał rozdartą prawą połowę marynarki. Poprosiłem, by mi sprawę przedstawił.”

Kierowca ks. Popiełuszki opowiedział wtedy przebieg zdarzeń, które nastąpiły po wyjeździe z Bydgoszczy. Otóż, pięć kilometrów za Przysiekiem zajechał mu drogę Fiat 125 i mundurowy milicjant dał sygnał, by się zatrzymać. Poprosił o dokumenty, po czym założył Chrostowskiemu kajdanki. Zarówno jego, jak i ks. Popiełuszkę wieziono dalej innym samochodem, w kierunku Torunia.

Gdy proboszcz wysłuchał tej opowieści, karetka z Chrostowskim odjechała. Ksiądz Nowakowski zadzwonił zaś na pogotowie milicyjne, prosząc, żeby „szukać jak najlepiej, bo chodzi o księdza, który jest bardzo znany”. Sam z kolei, razem z miejscowym wikariuszem, udał się na miejsce uprowadzenia ks. Popiełuszki. Relacjonował:

„Ok. 22.45 wyjechaliśmy w trasę, patrząc na pobocza, czy ksiądz nie leży. Po ok. 15 minutach byliśmy na miejscu. Przy samochodzie stał już wóz milicyjny, który zabezpieczał. Rozmawialiśmy chwilę z milicjantami, którzy sami zaczęli szukać dobrym reflektorem poblizze lasu, a potem my z kolegą wikariuszem szliśmy przy brzegu jezdnii i świeciliśmy latarką obrzeże lasu. Przeszliśmy tak prawie do końca lasu.”

Poszukiwania duchownych na nic jednak się zdały. Po powrocie na plebanie proboszcz zadzwonił na komendę milicji i dowiedział się, że trwa tam „narada w sprawie dochodzenia” i że on także jest proszony o złożenie zeznań. Od 2.20 do 3.30 w nocy na plebanii trwało więc przesłuchanie ks. Nowakowskiego.

Rano 20 października proboszcz zadzwonił do prokuratury w Toruniu, gdzie się dowiedział, że „znaleziono but i koloratkę”. But należał do Chrostowskiego. Następnie ks. Nowakowski wykonał telefon do Sekretariatu Konferencji Episkopatu Polski w Warszawie, chcąc powiadomić o uprowadzeniu sekretarza Episkopatu, abp. Bronisława Dąbrowskiego. Nie zastał go jednak i zadzwonił do warszawskiej kurii do biskupa Kazimierza Romaniuka, któremu o wszystkim opowiedział. To właśnie po tej rozmowie bp Romaniuk powiadomił o uprowadzeniu Popiełuszki księży w parafii św. Stanisława Kostki w Warszawie.

Protokół oględzin ciała

Tymczasem Chrostowskiego przewieziono w nocy z kościoła do siedziby pogotowia w Toruniu, zrobiono mu pierwsze badania, po czym lekarz poinformował go, że czeka już na niego milicja, która musi go przesłuchać, by jak najszybciej wszcząć śledztwo w sprawie zaginięcia księdza. W nocy przybył tam również prokurator, który stwierdził, że trzeba natychmiast przewieźć Chrostowskiego do kliniki milicyjnej, gdzie będzie składał dalsze zeznania. Klinika, jak relacjonuje Chrostowski, okazała się komendą milicji, na której zrobiono mu zdjęcia, a następnie go przesłuchano. Zachował się dokument sporządzony na komendzie MO 25 minut po północy. Są to zeznania kierowcy ks. Jerzego:

„Będąc ok. 5 km przed miejscowością Przysiek, zostaliśmy zatrzymani przez milicjanta

w mundurze ruchu drogowego [...]. Milicjant zabrał mi dokumenty i kluczyki do samochodu i kazał usiąść do fiata. Po wejściu zakuto mnie w kajdanki, założono knebel na usta i na szyję [...]. Usłyszałem uderzenie, i jakby coś ciężkiego zostało włożone do fiata 125 p. Następnie samochód ruszył.”

Nad ranem odwieziono Chrostowskiego ponownie na pogotowie, a następnie do szpitala w Toruniu. Po opatrzeniu ran został tam kolejny raz przesłuchany. Prokurator zlecił wówczas lekarzom obdukcję. Jak wynika ze sporządzonego wtedy protokołu oględzin ciała Waldemara Chrostowskiego, stwierdzono m.in. „głębokie otarcie dłoni w okolicy palca I i V na wewnętrzną powierzchnię nadgarstka”, ranę z „domieszką ropy”, „skóra czarna, pobrudzona”. Podobne otarcia stwierdzono na prawej ręce, szczególnie na ramieniu i łokciu. „Na łokciu prawym otarcie naskórka nieregularne, kształtem zbliżone do rombu”. Na łokciu lewym „staw łokciowy obrzęknięty”, „pęknięcie kciuka lewego”, „na bocznej powierzchni klatki piersiowej rozległe otarcia naskórka schodzące na brzuch”, „liczne wybroczyny krwotoczne”. Otarcie naskórka na lewym udzie, na kolanach; „kolano obrzęknięte, bolesne na dotyk, staw biodrowy prawy obrzęknięty”.

W rubryce „Uwagi biegłego” wpisano:

„Obrażenia ciała stwierdzone u Waldemara Chrostowskiego mają charakter obrażeń powierzchownych [...]. Sposób umiejscowienia obrażeń nie wyklucza wersji podanej przez poszkodowanego, czyli upadku z pędzącego pojazdu.”

Wiceprokurator z Prokuratury Wojewódzkiej w Toruniu, który w nocy 20 października wszczął już śledztwo, zasięgnął opinii biegłych lekarzy ze szpitala w Toruniu na temat rodzaju i przyczyny obrażeń kierowcy ks. Popiełuszki, pragnąc dowiedzieć się, czy obrażenia te mogły powstać na skutek wypadnięcia z samochodu jadącego z prędkością 80-100 km/godz. Lekarze stwierdzili, że mogło tak się stać, zaznaczyli jednak, że prędkość samochodu musiała wynosić najwyżej 40-50 km/godz.

„Zdecydowanie stwierdzam, że charakter obrażeń odniesionych przez Waldemara Chrostowskiego świadczy o tym, że obrażenia te mogły powstać przy wypadnięciu, względnie wyskoczeniu wymienionego z pędzącego samochodu. Mam wątpliwości, i to zasadnicze, czy obrażenia te powstały przy wyskoczeniu lub wypadnięciu Waldemara Chrostowskiego z samochodu rozwijającego prędkość 80-100 km/godz. Moim zdaniem prędkość ta musiała być mniejsza. Jest sprawą oczywistą, że precyzyjnie nie potrafię odpowiedzieć, jakiej szybkości odpowiadają powyższe obrażenia. Moim zdaniem jednak, prędkość ta oscylowała w granicach ok. 50 km”

- czytamy w jednym z dokumentów, podpisanym przez lekarza medycyny i chirurga Stanisława Skalskiego, biegłego sądowego w okręgu Sądu Wojewódzkiego w Toruniu. Podobną opinię wyrażali inni lekarze.

Poszukiwania w lesie i wizje lokalne

Tej samej nocy z 19 na 20 października, kiedy nie została jeszcze podana oficjalna informacja o porwaniu, trwały już intensywne poszukiwania ks. Popiełuszki. Około 23.40 na miejsce uprowadzenia udała się milicja z psem tropiącym. Z notatki urzędowej:

„po przybyciu na miejsce zdarzenia stwierdzono, że na lewym poboczu drogi T 18 stoi

samochód osobowy marki Volksvagen [!] ustawiony przodem w kierunku Torunia.”

Psu tropiącemu „podano woń z przedniego siedzenia pasażera”, tropił on

„prawym poboczem w kierunku Torunia, doprowadzając do skrzyżowania drogi prowadzącej do PGR Górsk. W tym miejscu pies zgubił woń śladu.”

Nie znaczy to jednak, że przerwano poszukiwania. Osiemnastu funkcjonariuszy milicji przeprowadziło między 5 a 7 rano „penetrację lasu w miejscowości Górsk”. Oprócz tego „penetrację prowadziły trzy pojazdy w kierunku Torunia i Bydgoszczy”.

O 4.00 nad ranem dokonano też oględzin odnalezionego samochodu, którym jechał ks. Popiełuszko. Jak wynika z dokumentacji, w pobliżu auta znaleziono

„nóż oraz orzełek wyszywany koloru srebrnego na materiale koloru niebieskiego”.

Oględziny zakończono o 5.45.

Fragment artykułu opublikowanego w [„Biuletynie IPN” nr 10/2017](#)

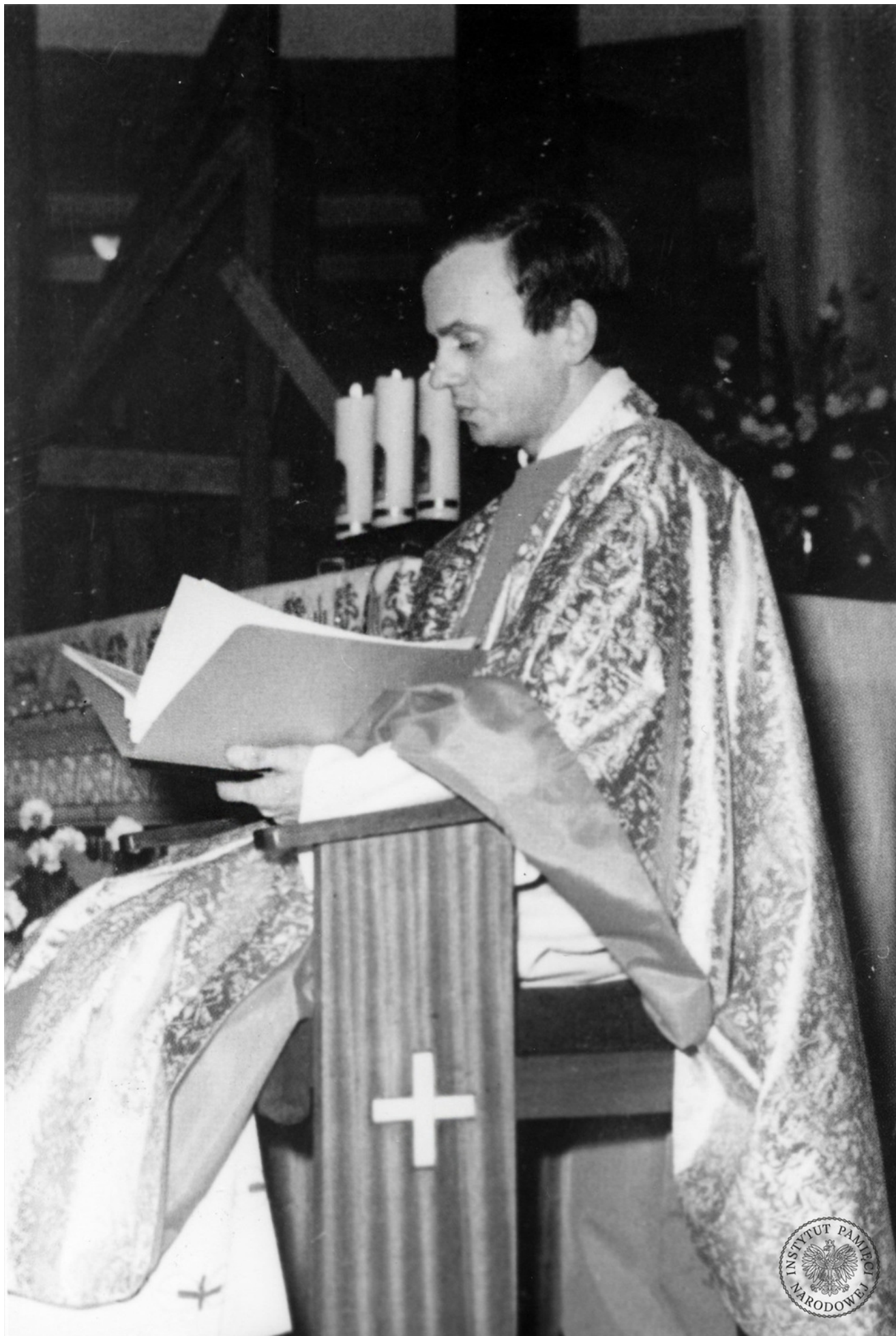
► [Czytaj więcej na portalu przystanekhistoria.pl](#)

[Poprzedni Strona](#)

[Następny Strona](#)

Ks. Jerzy Popiełuszko, Zbrodnie komunistyczne

Artykuł



ks. Jerzy Popiełuszko. Fot. AIPN